

JÓZEF FRANCISZEK FERT

ORCID: 0000-0003-1952-1327

VADE-MECUM W PERSPEKTYWIE CZASU ZARYS PROBLEMATYKI

Ex audivi vocem Domini dicentis: „Quem mittam! Et quis ibit nobis?”.
Et dixi: „Ecce ego, mitte me”. Et dixit: „Vade, et dices populo... (Iz 6, 8)¹

1

Problematyka wskazana w tytule mojego szkicu nie jest nowa. Czas, a szczególnie jego emanacje w burzliwej historii wieku dziewiętnastego w sposób niejako „naturalny” towarzyszyły zjawisku Norwid, które w pewnym momencie dziejów literatury polskiej stało się jednym z czynników organizujących „wyobraźnię narodową”. Tę pozycję autora *Promethidiona* zapoczątkowały prace wydawnicze i komentatorskie Zenona Przesmyckiego.

W ciągu stulecia rewindykacji Norwidowskiego dziedzictwa, zaczętych przez Miriamę i szczęśliwie kontynuowanych przez „legion” współodkrywców, wokół szczęśliwie odsłoniętych całości i fragmentów tego dzieła powstała imponująca literatura interpretacyjna i historycznoliteracka. W moim szkicu nie zdołałam się oczywiście odnieść do niej w pełni, choć mam świadomość, że wielokrotnie zanurzał będę wiosła w nurtach, które przede mną już wielu przemierzało i opisało. Chciałbym jednak wymienić przynajmniej kilka prac, które z jednej strony

¹ „I usłyszałem głos Pana mówiącego: Kogo poślę, a kto nam pójdzie? I rzekłem: Owo ja, poślij mię! I rzekł: Idź a powiesz ludowi...” (Iz 6, 8) – *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.* Transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstęp ks. J. Frankowski, Warszawa 1993, s.1477; por. L. SZESTOW, *Synowie i pasierbowie czasu. (Historyczne przeznaczenie Spinozy)*, w: tenże, *Na szlakach Hioba. Duchowe wędrówki*, przeł. J. Chmielewski, Warszawa 2003, s. 289; 316.

popchnęły mnie w stronę namysłu nad kategorią czasu w najważniejszej książce poetyckiej Norwida, tj. w *Vade-mecum*, a z drugiej wiele wniosły w moje myślenie o tej poezji w ogóle, wyrastając z ducha romantyzmu i niejednokrotnie go przekraczając, szczególnie na szczytach – właśnie w *Vade-mecum* i właśnie jakże znamienne i oryginalnie w poetyckim gospodarowaniu problematyką czasu.

Zacznę od lektury, która bezpośrednio skierowała mnie ku refleksji nad tą kategorią w pismach Norwida – to jest od książki Jaromira Brejda o myśli historiozoficznej Fryderyka Nietzschego (1844–1900), *Ewangelia Zaratustry*. Ta rzecz sprzed kilku lat², w której wprawdzie nie znalazłem bezpośrednich odwołań nie tylko do *Vade-mecum*, ale i w ogóle do Norwida, nieustępliwie popychała mnie ku naszemu poecie jako temu, który żyjąc w zasadzie w tej samej epoce, co autor *Zaratustry* i borykając się z analogicznymi problemami i aporiami intelektualnymi, szczególnie tej ufundowanej przez myśl historiozoficzną Hegla i jego spadkobierców, rozwiązywał te same czy podobne dylematy zupełnie inaczej. Rozważania nad myślą Nietzschego zmobilizowały mnie ku powtórnej lekturze książki Ewy Bieńkowskiej, która wiele lat temu przeprowadziła zaskakującą analogię właśnie między naszym poetą a wielkim inspiratorem nowoczesnej europejskiej myśli filozoficznej – Fryderykiem Nietzsche; Brejda mógł być wziąć wręcz za motto swej pracy jedno ze zdań rewelacyjnego studium Bieńkowskiej: „*Zaratustra* był pomyślany jako nowa ewangelia, wołanie skierowane do nieznanych uczniów³”. Równoległe – w pewnym sensie – do pracy Bieńkowskiej powstawał zbiór studiów literaturoznawczych Alicji Lisieckiej *Norwid poeta historii*, która wprawdzie pisana była w latach 1966–68, ale światło dzienne ujrzała dopiero w roku 1973 i to poza granicami kraju⁴. Obie książki bez wątpienia podniosły i rozwinęły celne obserwacje Wacława Borowego, wypowiedziane w połowie ubiegłego wieku w kluczowej dla norwidystyki rozprawie *Główne motywy poezji Norwida*; może jedno zdanie z tej inspirującej do dziś refleksji wielkiego znawcy i miłośnika Norwida: „Można by powiedzieć, że w całej poezji Norwida czuje się jakiś wicher historii. Same wyrazy «historia», «dzieje» i ich pochodne należą – obok wyrazu «prawda» – do najczęściej u niego powracających, a zarazem najbardziej poetycko naelektryzowanych⁵”. Tradycja namysłu nad „temporalną historycznością” w dziełach Norwida ma oczywiście jeszcze starsze „tropy”;

² J. BREJDAK, *Ewangelia Zaratustry*, rysunki i teksty poetyckie T. Babińska, Warszawa 2014.

³ E. BIEŃKOWSKA, *Dwie twarze losu. Nietzsche – Norwid*. Warszawa 1975, s. 68.

⁴ A. LISIECKA, *Norwid poeta historii*, Londyn 1973.

⁵ W. BOROWY, *Główne motywy poezji Norwida*, w: tenże, *O Norwidzie. Rozprawy i notatki*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1960, s. 25. Pierwodruk: „Zeszyty Wrocławskie” 1949, nr 1-2, s. 26-50.

myślę tu przede wszystkim o powstałej na początku XX wieku rozprawie Kazimierza Berezzyńskiego *Filozofia Cypriana Norwida*, w której szczególnie mocno zabrzmiały uwagi o Norwidowskiej propozycji zharmonizowania dualizmu kategorii „boskości” i „ludzkości”, jakże intensywnie zaprzatającego myśl filozoficzną XIX wieku⁶.

Synonimowanie czasu za pośrednictwem pojęcia historii to nie jedyna perspektywa ujęcia tej kategorii w poezji autora *Vade-mecum*, choć niewątpliwie należy mu się pierwszeństwo jako – mówiąc słowami Wacława Borowego – wyrazowi szczególnie ważnemu i „poetycko naelektryzowanemu” składnikowi jego pisarskiej refleksji o dziejach. Uprzedzając dalsze na ten temat wywody, chciałbym przypomnieć o ogromnej randze „myślenia historycznego” w epoce romantyzmu, a to szczególnie za przyczyną refleksji spekulatywnej Georga W. F. Hegla (1770–1831), w której nauka o bycie (klasyczna ontologia) zyskała oryginalne, choć i kontrowersyjne ujęcie historyczno-dialektyczne; mówiąc przenieśnionie: byt „popchnięty” został z dostojnej, logicznej „nieruchomości” metafizycznej w stronę dynamiki realnej – historycznej – w stronę dziejowości, czyli dziania się, stawania się sobą w nieubłaganym „po-stępie” czasu. Według Hegla, siłą „napędową procesu dialektycznego jest [...] pojęcie sprzeczności [...] która jest fundamentalnym prawem rzeczywistości⁷”. Ponadto ujmowanie rzeczywistości jako „dziejów Ducha” sprzęgło dziewiętnastowieczne myślenie historyczne z antycznymi w istocie ideami „uniwersaliów” i zaciążyło zarówno na filozofii, jak i na polityce, a także na literaturze europejskiej. Jak zauważa Lew Szestow w studium *Synowie i pasierbowie czasu*: „Kiedy Hegel mówi, że jednostka należy do Ogólnego Ducha [...], powtarza jedynie myśl Anaksymandra. I dodam jeszcze dla pełnego obrazu: legenda Anaksymandra nie została wymyślona przez niego, i nawet nie przez Greków. Przyniesiono ją do helleńskiego świata ze Wschodu, ojczysty wszystkich legend i mitów, którymi żył i żyje, ale których nie chce uznać Zachód⁸”. I właśnie ten czas, tę Epokę naznaczył swym nazwiskiem raz na zawsze niezwykle geniusz Hegla, tego człowieka, wobec którego wszelka myśl na polu filozofii, koncepcji prawa, państwa, sztuki czy religii musiała chcąc nie chcąc od-

⁶ K. BEREŻYŃSKI, *Filozofia Cypriana Norwida*, Warszawa 1911, odbitka: „Sfinks” 1911.

⁷ M. A. KRAPIEC, *Hegla rozumienie bytu*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, red. A. Maryniarczyk i in, t. 4, Lublin 2003, s. 286.

⁸ L. SZESTOW, *Synowie i pasierbowie czasu*, s. 297. Mit, o którym mówi Szestow, dotyczy początków wszelkich jednostkowych rzeczy i osób, w tym – ludzi: Według Anaksymandra, „To nie Bóg dobrowolnym aktem, jak opowiada Biblia, stworzył ludzi, a stworzywszy, pobłogosławił; nie z błogosławieństwem Boga, ale właśnie wbrew Jego woli ludzie samowolnie i występnie wyrwali się do bycia, do którego nie mieli żadnego prawa” (tamże, s. 296).

nosić się do niego – ostatniego z szeregu wielkich niemieckich idealistów⁹ – potwierdzająco i/lub „zaprzecznie”¹⁰...

Norwid wniósł w tę problematykę swoje oryginalne, acz zakorzenione w odwiecznej tradycji rozwiązania, wypływające z chrześcijańskiej wizji dziejów jako pełniącej się w czasie historii zbawienia; wnikliwie ten aspekt Norwidowskiej „czasowości” zreferowała Ewa Bienkowska w przywoływanym eseju o Norwidzie i Nietzschem¹¹.

Nie może w tym spojrzeniu na czas poprzez witraże historii zabraknąć również odniesienia koncepcji Norwida – w związku z polską myślą romantyczną – do dziejów narodu, a w istocie do wymiaru tu i teraz oraz przyszłych losów Polski rozdartej przez zaborców i rozdieranej wewnętrznymi sporami w kraju i na emigracji.

Na Norwidowskie ujęcie problematyki czasu chciałbym spojrzeć następnie jako na fundamentalny wektor formy poetyckiej, wszechobecny w zbiorze *Vademecum*. Uprzedzając szczegółowe obserwacje, można powiedzieć, że czas stanowi istotną osnowę kompozycyjną tego zbioru.

I jeszcze jeden aspekt czasu, wcale ważny w perspektywie dramatu Norwida jako poety niezwykle poważnie traktującego swoje powołanie, a równocześnie prawie całkowicie zlekceważonego przez współczesnych, a nie przez niedzielnych czytelników, którzy biorą książkę do ręki jedynie wtedy, gdy idą spać do ogrodu¹², ale przez najwybitniejszych aktorów ówczesnej kultury polskiej na czele z Adamem Mickiewiczem¹³, Zygmuntem Krasińskim, Józefem I. Kraszew-

⁹ Por. Hegel, w: W. TATARKIEWICZ, *Historia filozofii*, t. II: *Filozofia nowożytna do roku 1830*, wyd. 9, Warszawa 1981, s. 211-219.

¹⁰ Por. odniesienia myśli Hegla do wielkich poprzedników: Anaksymandra – Kartezjusza – Spinozy w cytowanym tu studium Lwa SZESTOWA: *Synowie i pasierbowie czasu*, s. 289-316.

¹¹ Zob. rozdział: *Historia jako dzieje Wcielenia w: Dwie twarze losu*, s. 154-168.

¹² Por. tzw. *Pamiętnik podróży*. PWSz VI, 211.

¹³ W przypadku Mickiewicza był to może mimowolny rewanż za ostentacyjny, publiczny sprzeciw młodego poety wobec wieszczki w czasie burzliwego przedwiośnia w Rzymie 1848 r., a na pewno efekt uboczny głębokiego zdystansowania się autora *Ksiąg narodu* do poezji w ogóle, a „młodej piśmiennosci” szczególnie, jak świadczy o tym „instrukcja” Norwida, udzielona Lenartowiczowi przed pierwszym spotkaniem poetów na początku sierpnia 1852 r.: „P. Adamowi dawaj wyobrażenie o tym, czego wiedzieć literalnie nie może, a potrzebne jest. Świadczyć o rzeczach, które się robiły od [18]30 roku – co poczynałiśmy, jakie było usługiwanie nasze w społeczeństwie litery, i co do ludu etc. Jak się duchy usługujące porządkowały w następstwach sprawy, pojęć i osób etc. O tym wszystkim nigdy dość mówić nie można, bo to drabina z zaświata do rzeczywistości – czynu kłamra” (DW X, 420); uderzająca jest tu nawet pewna stylizacja językowa, imitująca bodajże stylistykę towianistyczną...

skim czy poznańskimi moderatorami życia umysłowego, jak Marceli Motty, Władysław Nehring, Jan Koźmian czy Władysław Bentkowski... Tu chciałbym też wspomnieć o szczególnie jadowitym działaniu „zębów czasu”, które zmiażdżyły najcenniejszy zbiór poetycki Norwida zostawiając nam w spadku postrzępione resztki tego, czego w postaci „dzieła dokonanego” zapewne nigdy już nie zobaczymy; w czym spełniła się niejako autoironiczna przepowiednia samego autora, zapisana w tytułowym wierszu zbioru *I. Vade-mecum*:

Piszę – ot! czasem... piszę NA BABYLON
DO JERUZALEM! – i dochodzą listy –
To zaś mi mniejsza, czy bywam omylon
Albo nie?... piszę pamiętnik artysty –
Ogryzmołony i w siebie pochylon –
Obłądny!... ależ – wielce rzeczywisty!¹⁴

2

Literalnie „czas” i jego bliższe i dalsze synonimy, jak „historia”, „dzieje”, „wiek”, „wieczność”, „epoka”, „czasy”, „trwanie”, „dzisiaj”, „współczesność”, „wczoraj”, „jutro”, „godzina”, „chwila” itd., ale też jedyne w swoim rodzaju Norwidowskie metaforyczne wyrażenia, jak „przesytu-Niedziela¹⁵” (*I. Vade-mecum*, w. 39), czy szczególne gospodarowanie formami czasownikowymi, uruchamiającymi na ogół perspektywę narracyjną utworów, szczególnie obszerniejszych, zajmuje w VM specjalne, wręcz „uprzywilejowane” miejsce, np. *I. Vade-mecum*, XXXI. „Ruszaj z Bogiem”, XXXVI. *Powieść*, LXXI. *Czas i prawda*, LXXIII. *Grzeczność*, LXXXIII. *Sens-świata*, LXXXIV. *Czemu*, XCIII. *Źródło*, XCV. *Nerwy*, XCVIII. *Krytyka (wyjęta z czasopismu)*, XCIX. *Fortepian Szopena*, choć i mniejsze utwory nie stronią od strukturalnego wykorzystania przebiegów czasu, jak np. *XV. Sfinks*, XXX. *Fatum* czy *LX. Język-ojczysty*. Wśród wierszy, które szczególnie eksponują czas, czyniąc go wręcz głównym bohaterem lub przynajmniej poetyckim kontrapunktem,

¹⁴ C. NORWID, *I. Vade-mecum*, w: tenże, *Vade-mecum*, oprac. J. Fert, wyd. II poprawione i uzupełnione, Wrocław 2003, s. 18-19. Ossolineum, De Agostini Polska Sp. z o.o. Dalsze przytoczenia z tego źródła podaje za pomocą skrótu VM, strona; autorskie wyróżnienia (podkreślenie, kapitala itp.) podaje zgodnie z cytowanym źródłem.

¹⁵ Analogicznie w pięknym wierszu *Trzy strofki* pojawia się ironiczne określenie ludzi ode-rwanych od rzeczywistości: „Świątecznych-uczuć świąteczni-c z c i c i e l e”, któremu towarzyszy przypisek „Sonntags-Dichter”, co można by tłumaczyć jako „poeta-od-święta” (PWsz I, s. 222). Ta ocenna metonimia pojawiła też w VM w wierszu *XXV. Wakacje*, w którym mowa o „wodzach” – „na dni robocze/I – na niedziele!” (VM 55).

odnajdujemy słynne słowa z *Przeszłości*: „P r e s z ł o ś ć – jest i dziś, i te dziś dalej...” (VM 20), czy *XLII. Idee i prawda*: „Prawda się r a z e m d o c h o d z i i c z e k a !” (VM 87). Wśród najważniejszych ewokacji tej kwestii wymieńmy: inicjalny wiersz zbioru *Za wstęp. Ogólniki, IV. Posąg i obuwie, XXV. Wakacje, LXXI. Czas i prawda, LXXIV. Bohater, LXXXII. Śmierć, LXXXIX. Gadki, XCIV. Historyk*.

Można by odnieść wrażenie, że VM jest obciążone poszukiwaniem lirycznego wyrazu w materiale z gruntu epickim, bo rozgrywającym się właśnie w czasie... Cisną się tu doświadczenia Zbigniewa Herberta, który oceniając swój dramat *Rekonstrukcja poety*, tak pisał do jednego ze swych licznych korespondentów:

[...] Idea była taka: Homer (nie ten historyczny, ale skrót, po prostu poeta) miał być postacią, w której dokonuje się przemiana poezji epickiej (głośnej, opisowej) w poezję liryczną. Przemiana bębna w flet, mówiąc muzycznie [...] – cały ten dramat chciałem zawrzeć w natężeniu głosu od tenora bohaterskiego do piosenki (liryki)¹⁶.

Odwolanie do Herberta nie jest tu ozdobnikiem stylistycznym; wiadomo skądinąd, że autor *Barbarzyńcy w ogrodzie*, był szczerze zainteresowany dziełem Norwida, a też na jego czasy przypadło wzmożone zainteresowanie tym pisarzem na wielu polach kultury. Ślady tego zainteresowania znajdujemy w korespondencji Herberta – np. z Jerzym Turowiczem („Chodzę z Norwidem...”¹⁷) czy w parafrazie wiersza *Pióro...*¹⁸, z Henrykiem Elzenbergiem¹⁹, Józefem i Marią Czapskimi (np. „Wczoraj czytaliśmy na głos Norwida...”²⁰), ale też w różnych pismach au-

¹⁶ „Bardzo potrzebna mi jest przyjaźń Pana” – Z. HERBERT, H. KUNSTMAN, *Listy 1958-1970*, wstęp i oprac. M. Zybura, Kraków 2018, s. 18-19.

¹⁷ List z 5 czerwca 1953 r.: Z. HERBERT, J. TUROWICZ, *Korespondencja*, oprac. T. Fiałkowski, Kraków 2005, s. 55.

¹⁸ List z listopada 1953 r., s. 61.

¹⁹ Z. HERBERT, H. ELZENBERG: *Korespondencja*, red. B. Toruńczyk, Warszawa 2002, s. 46; w przypisach znajdujemy ciekawe wspomnienie poety z wieczoru autorskiego na KUL-u 19 II 1955 r., zorganizowanego przez Koło Polonistów: „[...] Spotkanie z ludźmi, którzy mówią normalnym językiem, którzy nie boją się prawdy, to było w owych czasach doświadczenie wielkie [...] spotkałem młodych ludzi, którzy interesują się literaturą nie z pozycji sędziego śledczego lub socjologa z ubogim aparatem pojęć, ale takich, którzy piszą prace o poetyce Norwida [...] Wieczorem zostałem zaproszony z bardzo gościnnymi i miłymi kolegami polonistami do profesor Sławińskiej na kawę i niezapomniane pączki.” – cytata z notatki Herberta przechowywanej w Archiwum Zbigniewa Herberta podaje za redaktorką i komentatorką korespondencji Herbert – Elzenberg (s. 201).

²⁰ List z 23 listopada 1968 r.: J. i M. CZAPSCY, K. i Z. HERBERTOWIE, *Korespondencja*, odczytał i przypisami opatrzył J. Strzałka, [Warszawa 2018], s. 42; mocne ślady przejęcia się krytyczną myślą Norwida znajdujemy w wielu miejscach tej korespondencji, jak np. w liście z 16 kwietnia 1986 r.: „Ja w kraju spotykam się na co dzień z [...] zjawiskiem Polska zdzieciniała, katolicyzm zdzieciniał [...] Ja to nazywam n a r c y z m e m c i e r p i ą c y c h”, (s. 93).

tora *Pana Cogito*, świadczących nie tylko o znajomości, ale i o głębokim pokrewieństwie myślowym, jak w *Rozmowie o pisaniu wierszy* („[...] marzeniem poetów jest dotarcie do dziewiczego sensu słów, do dawania odpowiedniego rzeczom słowa, jak mówił Norwid²¹.”) czy w *Jesiennym salonie nowoczesnych*²². Nie brak też skandalizującej groteski w portrecie Norwida, jak w *Słowie na wieczorze poetyckim w Teatrze Narodowym 25 maja 1998 roku*, w którym jednakże można domyślić się raczej autoportretu samego Herberta z okresu paryskiego niż Norwida ze schyłku żywota u Świętego Kazimierza: „Wraca zawsze późną nocą, podпиты tanim calvadosem, nucąc:

C'est une chanson
 Qui nous ressemble
 Toi, tu m'amais
 Moi, je t'amais [...]²³

Gdy odnosimy do całości dorobku pisarskiego tę Norwidowską predylekcję do sięgania po kategorię czasu lub związane z nim synonimy i asocjacje, a szczególnie do poematów, traktatów i listów, okazuje się, że VM, owszem, jest specjalnie uwrażliwione na „czas”, ale przecież jest to kwestia wszechobecna w całej twórczości poety, a dobitnie i niezwykle płodnie artystycznie w jego poematach, takich jak *Szczęсна, Quidam*, „*A Dorio ad Phrygium*” czy *Rzecz o wolności słowa*, poemat kreślący „epopeję” Słowa w dziejach²⁴; tu specjalnego potraktowania domagałby się *Quidam*, w którym wizja czasu rozwija się „pomiędzy świtem a nocy zniknięciem...” (księga V w. 1)²⁵, a rzecz cała rozgrywa się „w wilię chrześcijańskiej prawdy objawienia / Między zachodem greckiej i żydowskiej wiedzy...” (VM 193) – jak sugestywnie wyklada Norwid swą intencję w liście poetyckim *Do Walentego Pomiana Z.*, zamykającym VM, a pierwotnie przeznaczonym najprawdopodobniej do przygotowywanego przez Zakrzewskiego tomu utworów Norwida,

²¹ Z. HERBERT: *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948-1998*, zebrał i opracował P. Kądziała, Warszawa 2001, s. 52-53.

²² Tamże, s. 227 (tu odwołanie do wiersza *Laur dojrzały*).

²³ Pomijam bardziej drastyczne pomysły Herberta, zawarte w tym wystąpieniu; nb., jak objaśnił wydawca *Węzła gordyjskiego* (Paweł Kądziała), ciężko chory poeta nie uczestniczył w tym spotkaniu, a jego słowa odczytał Piotr Kłoczowski; tamże, s. 96-97; 734.

²⁴ P. CHLEBOWSKI, *Cypriana Norwida „Rzecz o wolności słowa”*. *Ku epopei chrześcijańskiej*, Lublin 2000 (tu szczególnie zwraca uwagę rozdział IV, zatytułowany „*W dziejów toku*”, s. 219-278).

²⁵ Zob. esej Ewy BIENKOWSKIEJ: *W poszukiwaniu wielkiej ojczyzny (o poemacie „Quidam” Cypriana Norwida)*, w: *taż, Dwie twarze losu. Nietzsche – Norwid*, s. 89-112.

który ostatecznie wyszedł w Wydawnictwie Brockhaus w Lipsku w 1863 [recte: 1862] roku²⁶.

3

Panta rhei – powiadali starożytni. Owszem, również u Norwida, ale jednak inaczej. Starożytne poczucie upływu czasu mówi w zasadzie o niestałości czegokolwiek pod słońcem i mimo konkurencyjnego – zdałoby się – powiedzonka: *Nihil novi sub sole*, oddaje to samo dramatyczne odczucie niepewności ludzkiej (i wszelkiej innej) kondycji, skoro podlegają jej również bogowie... Jako „pocieszenie” w „zgubnym” poczuciu bezwyjątkowego „poddania losowi” i jego symbolowi, czyli nieubłaganej Mojrze²⁷ czy późniejszej triadzie Parek: Lachesis – rozdzielającej oминаlną prędkę pomiędzy śmiertelników przy ich narodzinach, Kloto, „przędącej” czyli w istocie „klecącej” nić ludzkich żywotów – i Atropos (Nieodwracalnej), tej, która „we właściwym czasie” przetnie prędkę żywota...; starożytni, m.in. kultura hinduska, odkryli mit „wiecznego powrotu”, który bliżej naszych czasów zafascynował Fryderyka Nietzsche m.in. jako wyzwalająca odpowiedź na bezwzględnie deterministyczną i finalistyczną historiozofię Hegla²⁸, nazywaną przez niego „koniecznością historyczną”²⁹. Jeszcze inną odpowiedź na He-

²⁶ Według PRZESMYCKIEGO (przypis w edycji: C. Norwid, *Poezje wybrane z całej odszukanej po dziś puścizny poety* ułożył i przypisami opatrzył Miriam, Warszawa 1933 [recte: 1932], s. 563-564), wiersz miał się znaleźć na wstępie poematu *Quidam*; na skutek śmierci Zakrzewskiego, u którego znajdowały się przygotowywane przez niego utwory Norwida, m.in. *Quidam* oraz wskazany wyżej list poetycki, na wstępie poematu znalazł się list czy quasi-list *Do Z. K. Wyjątek z listu*, objaśniający główne przesłanie i ideę artystyczną dzieła (nazwanego zresztą „przypowieścią”). Nb. w „liście do Krasieńskiego” pojawia się ten istotny składnik interpretacyjny dzieła, który znajdujemy również w liście poetyckim *Do Walentego Pomiana Z.*: „Cywilizacja składa się z nabytków wiedzy *izraelskiej-greckiej-rzymskiej*, a łono jej – chrześcijańskie – czy myślisz, że w świadomej sobie rzeczywistości już tryumfalnie rozbłysło?” (DW III, 12); w opracowaniu *Quidama* przygotowanym przez Adama CEDRĘ uwaga: „Najobszerniejszy z poematów Norwida miał być poprzedzony wierszem *Do Walentego Pomiana Z.*” (tamże, s. 461).

²⁷ Homer wymienia z imienia jedną boginię losu – Mojrę; Hezjod rozróżnia trzy boginie losu (Mojry).

²⁸ „Nie jest on [czas – przyp. J. F.] również w dziejowym bycie, lecz w konkretnej i indywidualnej woli człowieka. Czas wiecznego powrotu i wola mocy wydają się być tożsame za sprawą okamgnienia. To, co powraca – to nastawienie woli, jej sposób działania. Wola wybiera siebie w swojej apoteozie życia” (J. BREJDAK, *Wieczny powrót*, w: *Ewangelia Zaratusztry*, s. 69).

²⁹ Ewa BIEŃKOWSKA ujmuje to tak: „[...] Hegel przekazał [...] przekonanie, że w historii działa samorzutny mechanizm, mocą którego wydarzenia dojrzewają w łonie czasu i ujawniają się w stosownej chwili” (s. 120); śladem tej intuicji historiozoficznej szli klasycy marksizmu, przestrze-

głowski „problem czasu” znaleźli polscy mesjaniści i millenaryści na czele z Augustem Cieszkowskim, którzy jego deterministyczny trójrytm próbowali interpretować w ramach chrześcijańskiej triady epok: Boga Ojca, Jezusa – Syna Bożego – i wreszcie Ducha Świętego, przy okazji wpadając w heterodoksję chiliastyczną czy iluministyczną, i głosząc, że czas wkracza oto w ostatnią fazę dziejów, czyli w epokę Ducha Świętego. Jeszcze inny mit, osnuty na gnostycko-kabalistycznych implikacjach i upoetycznionym heglizmie, narodził się w genialnych, choć na ogół również heterodoksyjnych wizjach filozofujących poetów na czele z Adamem Mickiewiczem jako fundatorem przejmującej alegorii Polski Ukrzyżowanej (Polski Chrystusa Narodów) i *per analogiam* – Zmartwychwstałej, co w konsekwencji wycisnęło spod jego pióra coś tak nieprawdopodobnego: blasfemiczną (*blasphemia indirecta*) modlitwę o „Wojnę powszechną za Wolność ludów!”³⁰.

Na krążącą ówczesznie finalistyczną wizję czasu Norwid odpowiadał pod wrażeniem przełomowej wiosny 1848 r. – i te swoje „odpowiedzi” powtarzał blisko dwadzieścia lat później w wierszu noszącym trzy różne tytuły, aczkolwiek niewiele różniącym się w swym istotnym przesłaniu: *Czasy / Socjalizm. 1848 / Socjalizm* (wersja ostatnia, użyta w VM). Pierwodruk wiersza ukazał się w *Pokłosiu* Bojanowskiego za rok 1856, ale nie bez racji można przyjąć, że pierwotny kształt uzyskał w blaskach dogasających pożarów Wiosny Ludów; Przesmycki, powołując się na pokrewieństwo myślowe z *Listami o emigracji*, zanotował w komentarzu, że można przyjąć „bez żadnej wątpliwości” rok 1849 jako datę jego powstania³¹. Na niosący się po Europie głos, iż czasy się wypełniły, a ludzkość wkracza oto w „nową Erę”, Norwid odpowiedział w *Listach o emigracji* znamienym i z gruntu polemicznym przedstawieniem problemu:

[...] Pojęcie zatem nowej Ery i Ludzkości do ruchu wołającej, i że są c z a s y w y p e ł - n i o n e, i że w ł a d z y Epoka przeminęła (dlatego iż Epoka b e z - w ł a d n o ś c i, albo raczej moment, nie Epoka naszedł) – są to właśnie pojęcia chaotyczne, nieporządnie zaczone i n i e w c z e s n e, przeciwko którym *Listy* mówią. (PWsz VII, 31)³²

gając m.in. przed sztucznym „przyspieszaniem” światowej rewolucji proletariackiej, która przez „niewczesny” wybuch może przynieść wręcz odwrotne od zamierzonych i tragiczne skutki, również dla „sprawy” proletariackiej.

³⁰ A. MICKIEWICZ, *Litania pielgrzymska*, w: [zakończeniu] *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, w: tenże, *Dzieła*, red. Z. J. Nowak i in. Wydanie rocznicowe, t. V: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996, s. 62.

³¹ Por. C. NORWID, *Pism wierszem dział pierwszy*, w: tenże: *Pisma zebrane*, t. A, wydał Z. Przesmycki, Warszawa–Kraków 1911, s. 864-867.

³² Tzw. *Odpowiedź krytykom „Listów o emigracji”* [tytuł nadany przez wydawcę]. Nb. ta beztytułowa „odpowiedź”, prawdopodobnie pisana z myślą o publikacji, nie została wydrukowana

Na Norwidowskie *Listy* zareagował m.in. Karol Libelt, odpowiadają poecie w poznańskim „Dzienniku Polskim” nr 129 z 1849 r.:

Odpowiadamy mu [tj. Norwidowi – przyp. J. F.], że byśmy stracili wszelką wiarę w sprawiedliwość boską i ludzką, gdybyśmy ostatnie dzieje narodu naszego nie uważali jako mękę narodu, którą się ludzkość wybawienia z niewoli dokupi. Polska daje się na ofiarę za wolność ludów, a jako taka jest jako ofiara męki Chrystusa [...] ³³.

I tak właśnie, równoległe z dyskursem publicystycznym, toczącym się na łamach prasy poznańskiej jesienią 1849 r., mógł powstać ten niezwykle obraz „sojalizmu”:

Oh! nieskończona jeszcze? Dziejów praca –
 Jak bryły w górę ciągnięcie ramieniem:
 Umknij – a już ci znów na piersi wraca,
 Przysiądź, a głowę zetrze ci brzemieniem...
 – O! nieskończona jeszcze Dziejów praca,
 Nie-prze-palony jeszcze glob – Sumieniem! (VM 22)

Elżbieta Bieńkowska, komentując ten wiersz (w wersji z pdr w *Zbierance* Bojanowskiego) wyłuskała jego istotę, zawartą w części końcowej, by podkreślić jego wymiar etyczny: „Praca dziejów [...] ma przede wszystkim charakter etyczny – idzie o ciągle powiększanie obszaru, gdzie rządzą zasady sumienia przeciw martwemu ciężeniu ³⁴”.

Z tym poczuciem „nieskończenia Dziejów pracy” w skali globalnej współbrzmi w VM spojrzenie na ten problem w sposób jednostkowy i zindywidualizowany, jak w wierszu *XV. Sfinks*. Poeta, sięgnął w nim po stary, mitologiczny obraz tebańskiego potwora, który zaczepia ludzi i zadaje im karkołomną zagadkę, a w braku odpowiedzi lub po udzieleniu odpowiedzi nietrafnej rozszarpuje nieszczęśników lub strąca w przepaść; u Norwida mit poddany został niezwyklej reinterpetacji; wiadomo, że w micie na pytanie Sfinksa poprawnie odpowiedział jedynie Edyp, co poskutkowało uwolnieniem Teb od krwiożer-

i przeleżała w papierach Seweryna Mielżyńskiego do czasów Miriama, który ogłosił ją pod przyjętym przez siebie tytułem *Rasa, naród, ludzkość – i życie* – w Norwidowskim wydaniu *Inedita. Rozprawki epistolarne*, zebrał i wydał, Z. Przesmycki (Miriam), Warszawa 1933; autograf dziś nieznan. Por PWSz VII, 642. Przypuszczenie Przesmyckiego i Gomulickiego, że „odpowiedź” skierowana została do Seweryna Mielżyńskiego podtrzymują autorki kalendarium Norwidowskiego: Z. TROJANOWICZOWA, Z. DAMBEK przy współudziale J. CZARNOMORSKIEJ, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. I: 1821-1860, Poznań 2007, s. 374.

³³ Tamże, s. 371.

³⁴ E. BIEŃKOWSKA, *Dwie twarze losu*, s. 153.

czej bestii, która pokonana trafną odpowiedzią przyszłego króla Teb i zarazem bezwiednego męża własnej matki, popełnił samobójstwo, rzucając się w przepaść³⁵. Ale u Norwida:

Alic – o dziwy...
Sfinks się cofnął grzbietem do skały:
– Przemknąłem żywy!
(VM, 41)

Jeszcze ciekawsza jest przyczyna tego niespodziewanego „zwrotu akcji”; w micie Edyp poprawnie odpowiada na pytanie bestii, że chodzi o człowieka; i tu pada zda się identyczna odpowiedź, ale przecież nie jest to dosłowne powtórzenie odpowiedzi Edypa; zmienia ją znamienne – Norwidowskie, zaiste, użycie znaku zapytania:

– „Człowiek?... jest to kapłan bez-wiedny
I niedojrzały...” –
Odpowiedziałem mu³⁶.

Wygląda na to, że zapisało się w tej drżącej odpowiedzi współczesnego wędrowca, zaczeponego przez Sfinksa, niewyartykułowane tu pytanie: „Kim/czym jest człowiek?”... I to wystarczyło, by uratować życie; to konkretne życie, jako że Sfinks przecież jedynie cofnął się „grzbietem do skały”, dając wolną drogę temu właśnie „przeegzaminowanemu” przechodniowi, ale nie ma wątpliwości, że będzie dalej tam czyhał – może do skończenia świata – na kolejne ofiary. Takie rozumienie tej sceny podsuwa zresztą „biblijna” odpowiedź bohatera wiersza, która mówi o „kapłańskim” powołaniu człowieka, jak w pierwszym liście św. Piotra: „Wy jesteście *wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym [...]*”³⁷. Człowiek ujęty został w tej poetyckiej definicji jako „kapłan bez-wiedny i niedojrzały”, a więc procesualnie, dynamicznie, „w drodze”, w drodze „ku kapłaństwu” pełnemu, czyli świadomemu. Tak odsłania się niezwykle *novum* Norwidowskiej koncepcji człowieka jako

³⁵ „Tylko Edypowie udało się dobrze odpowiedzieć. Z rozpaczy potwór skoczył ze szczytu skały i zabił się” (P. GRIMAL, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, red. naukowy J. Łanowski, wyd. II, Wrocław 1990, s. 320; zob. R. GRAVES, *Mity greckie*, przeł. H. Krzeczkowski, wstęp A. Krawczuk, Warszawa 1969, s. 341).

³⁶ W atg VM widać, że pierwotnie po wyrazie „Człowiek” widniał przecinek i wielokropek, ale autor przerobił przecinek na pytajnik, a wielokropek pozostał w postaci dwu kropek.

³⁷ *Biblia Jerozolimska*, wyd. pierwsze, red. ks. K. Sarzała, Poznań 2006, s. 1715; wyróżnienie kursywą zgodne ze źródłem – tu oznacza odwołanie do niezwykle bogatej w tym zakresie tradycji starotestamentowej.

istoty poddanej przemianom w czasie, który jest zarówno zagrożeniem dla jego idealnej kondycji „kapłańskiej”, jak i prognostykiem nadziei, że kiedyś osiągnie wreszcie upragnioną dojrzałość w owym „królewskim kapłaństwie”. Oto nasza „doczesność”, zanurzona z jednej strony w tradycji kultury, w jej niezmierzonej przeszłości, a z drugiej – w równie nieokreślonej przyszłości. Doczesność, która szuka indywidualnej odpowiedzi na Chrystusowe wezwanie: „Pójdź za mną!”, skierowane do ciebie w zrozumiałym tylko dla ciebie języku.

Teraz musimy wrócić do początku VM, do niezwykłego wiersza *Przeszłość*, który drąży problem czasu z innej jeszcze, można by rzec – ontycznej strony.

Nie Bóg stworzył p r z e s z ł o ś ć i śmierć, i cierpienia,
Lecz ów, co prawa rwie,
Więc nieznośne mu – dnie;
Więc, czując złe, chciał odepchnąć s p o m n i e n i a!

Acz nie byłże jak dziecko, co wozem leci,
Powiadając: „O! dąb
Ucieka!... w lasu głąb...”
– Gdy dąb stoi, wóz z sobą unosi dzieci.

P r z e s z ł o ś ć jest i d z i ś, i te dziś dalej:
Za kołami to wieś,
Nie – jakieś tam c ó ś, g d z i e ś,
G d z i e n i g d y l u d z i e n i e b y w a l i!...
(VM 20)

Niezwykła koncepcja czasu jako w istocie trwania, niepodległej dynamice przemian „teraźniejszości”, przez którą „przemykają” jak przez ekran latarni magicznej w nieodgadniony mrok przeszłości pochody ludzkie, owładnięte diabelską wizją życia „ku śmierci” – naiwne dzieci, wobec niewzruszoności praw natury zakorzenionych w bycie, prawach trwałych i twardych niczym dąb, i odwiecznych prawach kultury, które kształtują ludzkość zakorzeniając ją paradoksalnie w przeszłości nastrojonej na przyszłość, bowiem jest ona „dziś, i te dziś dalej”... I tu, i w omawianym wcześniej wierszu *Sfinks*, prócz logiki poetyckiego argumentowania, znajdujemy coś jeszcze, coś istotnie Norwidowskiego – odwołanie do ostatecznej instancji, która przechylać powinna sąd na wybraną przez poetę stronę – do inspiracji biblijnej w jej całokształcie, w chrześcijańskiej wykładni parabolicznej i w osobistym doświadczeniu autora rozczytanego w „księdze ksiąg”. W *Sfinksie* mamy do czynienia z subtelnym odwołaniem do biblijnej koncepcji „królewskiego kapłaństwa”, które rzutowane jest na izraelską ideę wybraństwa

„ludu bożego” i chrześcijańską wizję „nowego ludu”, obmytego w „krwi Baranka”, a u naszego poety poszerzone na całą ludzkość, reprezentowaną tu przez pielgrzyma nagabywanego przez Sfinksa „u ciemnej skały”. W wierszu *Przeszłość* odwołanie biblijne ma konkretne zakorzenienie w Księdze Mądrości: „Nie dążcie do śmierci przez swe błędne życie, / nie gotujcie sobie zguby przez czyny swych rąk! // Bo śmierci Bóg nie uczynił / i nie cieszy się z zagłady żyjących. // Stworzył bowiem wszystko po to aby było, / i byty tego świata niosą zdrowie: / nie ma w nich śmiertcionośnego jadu / ani władania Otchłani na tej ziemi. / Bo sprawiedliwość jest nieśmiertelna” (1, 12-15). I jeszcze dobitniej w innym miejscu tej Księgi: „Bo do nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – / uczynił go obrazem swej własnej wieczności. / A śmierć weszła w świat przez zawiść diabła / i doświadczają jej ci, którzy do niego należą” (2, 24)³⁸.

Prócz tego, jakże dla Norwida istotnego kontekstu biblijnego, warto wskazać inne odniesienia; oto znany naszemu poecie Alfred de Musset tak powiada w głosnej *Spowiedzi dziecięcia wieku*: „Wszystko, co było, już nie jest; wszystko, co będzie, jeszcze nie jest³⁹”. Zważywszy, że Musset pojawia się w VM w jadowicie ironicznym wierszu *LXXIX. Różność-zdań*. (Pod wizerunkiem *Alfreda de Musset*) – nie sposób się oprzeć wrażeniu, że *Przeszłość* jest zakamuflowaną polemiką z francuskim poetą, tym mistrzem ironii, „naturalności” i intelektualnej dezynwoltury...

Są też inne ślady drażnienia tego problemu w pismach Norwida; np. w liście do Konstancji Górskiej z początku 1857 r.: „[...] Polacy amnestii chwytający się jak zobaczą, iż Rosja daje tylko o b e c n o ś ć, zabraniając p r z e s z ł o ś c i i p r z y s z ł o ś c i, to jest – że nic nie daje, bo każdy moment życia jest ciągłą przeszłością i przyszłością, i każde dziś jest ciągle w c z o r a i j u t r o...., jak tego nie zobaczą, to poniosą charaktery własne na śmiecie, oszukując Rosję, Francję, Polskę i siebie samych” (PWsz VII, 303)⁴⁰.

³⁸ Według egzegetów, Księga Mądrości powstała około I w. przed Chrystusem; jej grecki tytuł (zresztą napisana została w całości po grecku i z wyraźnymi konotacjami z tą kulturą): *Mądrość Salomona* (taki tytuł nosi też w Septuagincie) odsyła do zamierzonych czasów, co jednak uważa się po prostu za chwyt literacki. Hebrajska Biblia nie uwzględniła tej księgi w kanonie; w Piśmie świętym chrześcijan ma swoje miejsce, ale określana jest jako „księga deuterokanoniczna”; nie weszła jednakże w skład protestanckiej *Biblii Gdańskiej*.

³⁹ A. DE MUSSET, *Spowiedź dziecięcia wieku*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1979, s. 44.

⁴⁰ W liście rozważany jest jako główny problem odniesienia się do prowokacyjnego pomysłu zaborcy rosyjskiego udzielenia amnestii polskim wychodźcom, oczywiście na podstawie stosowanej prośby skierowanej do „władzy”. Norwid przestrzega emigrantów przed tą pułapką, formułując kapitalną tezę, że „g r a n i c a m i n a r o d ó w g r a n i c p o z b a w i o n y c h s ą c h a r a k t e r y l u d z i...” (PWsz VII, 303).

Uderzające w koncepcji czasu, z jaką obcujemy w wierszu *Przeszłość* jest swoiste zrelatywizowanie tego, co odbywa się (dzieje się) w toku poetyckiej „akcji”. Z jednej strony mamy spostrzeżenie, „dziecka”, że „dąb ucieka w lasu głąb”, a z drugiej – korekcyjną uwagę lirycznego narratora: „dąb stoi, wóz z sobą unosi dzieci”. Któż więc „widzi” tu naprawdę, czyli to, co jest, a nie to, co się wydaje, że jest? Norwid nie pozostawia nas w romantycznej sytuacji, jaką dosadnie uchwycił Mickiewicz w sonecie *Widok gór ze stepów Kozłowa*, w którym na przejmującą wizję przewodnika (Mirzy) jedyną odpowiedzią współ-patrzącego Pielgrzyma jest dziecinny okrzyk: „Aa!!”; Norwidowska wizja niewspółmiernych doświadczeń uzyskuje radykalną tezę już w pierwszych słowach wiersza: „Nie Bóg stworzył p r z e s z ł o ś ć i śmierć i cierpienia, / Lecz ów, co prawa rwie...” – a więc „dziecinna” wykładnia zdarzeń jest ant-prawdziwa, czyli bez-bożna i ostatecznie niegodna afirmacji. Ostoją prawdy jest Boże prawo, które jak cedr libański zakorzenione jest w górze stworzenia... Widzimy tu (zresztą, również gdzie indziej) wierne dotrzymanie słowa danego w pierwszych słowach zbioru, skierowanych „do czytelnika”, aby w literaturze „strona o b o w i ą z k ó w, strona m o r a l n a, znaczne zajmowała miejsce...” (VM 8). To nachylenie VM ku swoście pojętej „moralistyce”, co – jak sądził poeta – stanowiło znaczną przeszkodę w publikacji zbioru⁴¹ i co – w czasach rozkwitu francuskiego parnasizmu – rzeczywiście mogło stanąć na drodze tych wierszy do czytelnika, obserwujemy w przebiegu całej kompozycji zbioru, widzianej jako całość „nicia wewnętrzną zjęta w ogół” (VM 8). Być może, pierwsze wrażenie z lektury tych wierszy, które nie stronią od jasno sformułowanych tez i jednoznacznych puent (wniosków z rozumowania), co mogło nasuwać skojarzenia z konstrukcjami sylogistycznymi, odpychało od nich podejrzeniami o dydaktyzm, kojarzony wówczas raczej z nachalnym moralizatorstwem niż wysoką poezją; jakkolwiek było – VM nie dokonało planowanej przez autora odmiany „całego wiekowego kierunku poezji”, dając pierwszeństwo raczej „dynamice myśli” niż „dynamice wrażeń”... gdyż „praktyczny wydawca” lipski zrezygnował z umowy i odesłał poecie rękopis, skazując na literacki „czyściej” do początku XX w., a w rzeczywistości – na trafienie dzieła (postrzępionego i miejscami nieczytelnego) w obce konteksty kulturowe, które jednemu z „późnych wnuków” podsunęły niebawome określenie Norwida jako „anachronicznego ucznia autorów Biblii”⁴².

⁴¹ Doskonale to widać w listach poety do Kraszewskiego z połowy 1866 r., u którego starał się o poparcie dla publikacji VM, czy do Henryka Merzbacha z czerwca tegoż roku, któremu wręcz napisał: „Są to rzeczy gorzkie, może głębokie, może dziwne – – niezawodnie potrzebne!” (PWSz IX 228).

⁴² J. PRZYBOŚ, *Próba Norwida*, w: tenże, *Sens poetycki*, wyd. II powiększone, t. I, Kraków 1967, s. 110.

Przed laty, przygotowując pierwsze wydanie VM dla Biblioteki Narodowej, zauważyłem, że piękna i nader często powtarzana gnoma, wyjęta z omawianego tu wiersza: „Przeszłość, jest to d z i ś, tylko cokolwiek dalej...” ma wprawdzie urok „skrzydlatego słowa”, ale równocześnie nie odpowiada „prawdzie tekstu”, jako że została przez autora odrzucona (skreślona) i zastąpiona frazą: „P r z e s z ł o ś ć – jest i dziś, i te dziś dalej...” Za tą lekcją przemawia znacznie więcej argumentów niż za „ładniejszą”, pierwotną, z której poeta bez wątpienia zrezygnował, a jednak siła przyzwyczajęń do tego, co się utarło w powszechnej pamięci, jest większa niż najsilniejsze argumenty. W dalszym ciągu powtarza się więc lekcję przez autora odrzuconą, a spetryfikowaną przez wydawców. Jak widać, „tryby czasu” mełły i dalej miały dzieło Norwida, ale o tym w innym miejscu.

Ten „ruch myśli”, na którym wzniesione zostało VM przenika cały zbiór i wprost draży ten właśnie problem, jak się mają do siebie „statyka” i „dynamika” myślenia, postrzegania i doświadczenia. Spójrzmy dla przykładu na dwa wiersze, które żyją tą kwestią: *X. Czynniki* i *XI. Pielgrzym*. W *Czownikach* mamy dwa zderzone ze sobą sposoby „bycia w czasie”; pierwszy realizują tytułowi „czynnicy”, samym rosyjskim pojęciem „czynu”, czyli rangi, stopnia urzędniczego, zależnego od nieosiągalnej wyobraźnią „władzy”, oznaczają barbarzyńską statyczności myśli i bytu, zakorzenienie w konwencji i niewolniczym przywiązaniu do formy ustalonej „raz na zawsze”, co dosadnie wyraża ironiczna uwaga o „liczbie guzików” w ich służbowych uniformach. Tym niejako po Baudelaire’owsku „zasiedziałym” (*les chats sédentaire*)⁴³ przeciwstawiony jest nieustająco dynamiczny i zmieniający wszystko czas:

Warownie nikną... i mondury!...
– Oni?... z d é m i s j ą - c z y n o w n i k i
(VM 35).

Drugi wiersz uruchamia oba sposoby „bycia w czasie” od pierwszego zdania wiersza, w którym zderzone zostały dwa obrazy:

Nad stanami jest i s t a n ó w - s t a n,
Jako wieża nad płaskie domy
Stércząca w chmury...

Następnie pojawia się teza-polemika:

⁴³ Z wiersza *Koty (Les chats)*. Jeszcze mocniej, zgoła „po Norwidowsku” ten obraz skostnienia w formie znajdziemy później w poemacie Thomasa Stearnsa Eliota: *The Hollow Men (Wydrażeni)*; w przekładzie Czesława Miłosza – *Próżni ludzie*.

Wy myślicie, że i ja nie Pan,
Dlatego że dom mój ruchomy,
Z wielbłądziej skóry...

By ostatecznie wybrzmieć doskonale wyważoną puentą:

Przecież i ja ziemi tyle mam,
Ile jej stopa ma pokrywa,
Dopóki idę!...

I w tym wierszu, podobnie jak we wcześniej omawianych, prócz prawdy egzystencjalnej, która niesie za sobą afirmatywną zgodę na kondycję pielgrzymią, mamy odniesienie do instancji najwyższej – do poczucia koegzystencji z bożymi prawami, co obrazuje piękna metafora:

Przecież ja aż w nieba łonie trwam,
Gdy ono duszę ma porywa
Jak piramidę!

Dotykamy tu istotnego kompleksu ideowego i artystycznego, który widoczny jest w całej twórczości autora VM. Jest to fundamentalne ujęcie czasu w relacji do ruchu, które zaprzęta zresztą filozofów, poetów i uczonych od starożytności do dziś, przynosząc po drodze m.in. genialną koncepcję Alfreda Einsteina, dającą się zamknąć w eleganckiej kategorii czasoprzestrzeni, a równocześnie prowadząc dalej – do teorii strun, teorii wielowymiarowości i wreszcie teorii nieprzemienności⁴⁴. Po stronie poezji mamy mit „wiecznego powrotu”, genialne tragedie starożytnych Greków, Szekspirowskie udratyzowanie losów ludzkich poprzez bieg w czasie nieuchronnych następstw paktowania ze złem (jak w *Makbecie*), przejmującą reinterpretację Pasji Jezusa w Mickiewiczowskiej psychomachii, czyli *Dziadów części trzeciej*, wizyjną *Nie-boską Komedie* Krasieńskiego i zanurzenie w niezwyklej alegorii przełomu dziejów, jaką przynosi Norwidowski *Quidam*, dziejący się „pomiędzy światem a nocy zniknięciem...”. Po stronie filozofii wspomnijmy tu znowu nazwisko Hegla, który „kazał” dziejom zamknąć się w jego genialnej myśli jako w szczycie i finale procesów historycznych...

Obrazy dziania się – ruchu w czasie – mają u Norwida zwykle dramatyczne zakotwiczenie w następstwie zdarzeń lub w konsekwencji wnioskowania z przy-

⁴⁴ Por. próbę opisu tzw. „geometrii nieprzemiennej” w wywiadzie abpa Józefa Życińskiego: „gdyby pani miała wejść dwa razy na egzamin i dostać za każdym razem trzy, to co innego, niż wejść trzy razy i dostać za każdym razem dwa. Tak właśnie działa geometria nieprzemienna” (Abp J. ŻYCIŃSKI / A. KLICH, *Świat musi mieć sens. Ostatnia rozmowa*, Kraków 2018, s. 83).

wołanych przesłanek („ruch myśli”). Znamienne są tu perspektywy nie tyle bliżej nieokreślonej przemiany jako efektu anonimowego procesu, co raczej docieranie do jakichś konsekwencji „dziania się”, która w poetyckim ujęciu przybiera nierzadko kształt zaskakującej puenty, niekiedy na skutek nadprzyrodzonej interwencji, jak w wierszu *XIV. Litość*, w którym ciąg pozornych czy konwencjonalnych znaków współczucia przerywa „grom z jasnego nieba”, zmuszając do autentycznej pomocy bliźniemu:

Gdy płyną ł z y, chustką je ocierają,
 Gdy k r e w płynie, z gąbkami pośpieszają,
 Ale gdy d u c h wycieka pod uciskiem,
 Nie nadbiegną pierwaj z ręką szczerą,
⁵Aż Bóg to otrze sam, piorunów błyskiem –
 – W ten czas, dopięro!... (VM 39) ⁴⁵

Ale i konkretny człowiek, zanurzony w głębokiej, „pasyjnej” tradycji chrześcijańskiego pojmowania ofiary i poświęcenia może wpływać na bieg zdarzeń i zmieniać nieuchronne konsekwencje „bycia w czasie”. Oto w wierszu *XXX. Fatum* spotykają się oko w oko – jak w omówionym wcześniej *Sfiksie* – człowiek-quidam i bezimienne nieszczęście, które „jak zwierz dziki przyszło”... Mądra odpowiedź człowieka-artysty, który spojrział na nie jak na model potencjalnego dzieła, usunęła w niebyt nieuchronne, fatalne konsekwencje tego „egzaminu” etycznego artysty⁴⁶. W *Fatum* znajdujemy odwrotność deterministycznego, a także i stoickiego „amor fati”, wyeksponowanego współcześnie przez Nietzschego, i przeciwstawienie się zauważanemu od wieków w ontologii i myśli potocznej fatum – nieuchronnemu losowi. Analogicznie w kolejnym wierszu, którego związek z następnym, czyli *XXXI. „Ruszaj z Bogiem”*, Gomulicki nazywa „klamrą z następnikiem”⁴⁷, jako że rzeczy-

⁴⁵ W atg VM zapis ostatniego wersu: „- W ten czas, dopięro!..” – w różnych edycjach wers drukowany zwykle w postaci: „- Wtenczas dopiero!...” (PWsz II 32), choć zapis atg. broni się przed tą definitywną interwencją ortograficzną zdecydowanym wyakcentowaniem wyrażenia „w ten czas”, który wskazuje na szczególny rodzaj czasu, oznaczającego moment Boskiej interwencji; forma „wtenczas” (wtedy) ma oczywiście umocowanie w utartym wyrażeniu, ale przecież autor VM nie stronił od innowacji językowych a też swego rodzaju gier semantycznych, które miały tchnąć nową energię w skostniałe formy językowe, za co oczywiście płacił na ogół niezrozumieniem i/lub szyderstwami, wytykającymi mu niezajomość „elementarnej ortografii”.

⁴⁶ Por. M. MACIEJEWSKI, *Fatum ukrzyżowane*, „Studia Norwidiana” 1: 1983, s. 31-47.

⁴⁷ Zob. komentarze wydawcy do VM w edycji: C. Norwid, *Wiersze. Dodatek krytyczny*, w: tenże, *Dzieła zebrane*, oprac. J. W. Gomulicki, t. II: *Wiersze*, Warszawa 1966, s.787 (inne cytaty z tego wydania podaje za pomocą skrótu: GomDZ, dalej cyfra rzymska oznacza tom, a po przecinku arabska – numer strony).

wiecie oba wiersze „klamruje” nadzwyczajne i zaskakujące rozwiązanie dramatu: w pierwszym – odważne i głęboko zakorzenione w chrześcijaństwie „odejście” nieszczęściu, w drugim – pokorna chrześcijańska modlitwa za człowieka, który kiedyś skrzywdził głodnego bliźniego odmową pomocy, czyli „odejście” własnej, uzasadnionej, zdawałoby się, niechęci czy nienawiści do krzywdziciela.

Etycznym zwieńczeniem tej wizji czasu historycznego jako procesu „nieskończonej Dziejów pracy” jest wiersz umieszczony dokładnie „w środku” zbioru – to jest *LI. Moralności*, który wskazuje poprzez przywołanie i reinterpretację historii objawienia Dekalogu drogę, którą winna podążać ludzkość, jeśli chce na serio wypełniać swoje powołanie do świętości. Poeta odwołuje się do tradycji słynnych tablic Prawa, które za pierwszym razem roztrzaskał Mojżesz na widok bałwochwalczych praktyk, które zapanowały u stóp Synaju, gdy on w górze odbierał od Boga „Dziesięcioro Przykazań”; i „drugich” tablic, które nazywa tu nieco zwodniczo „pierwszymi”, nie w sensie kolejności powstania, lecz „starszeństwa” w znaczeniu społecznym, jak czytamy:

Z pierwszej?... mamry zarys i siłę mamy
 Odniesienia rąk w dzieło zaczęte,
 Ale d r u g i e j odłamy
 Między Ludów Ludami
 Jak menhiry sterczą rozpierchnięte!

Wobec p i e r w s z e j?... każdy – a każdy – r z e s z ą!
 Lecz – by d r u g ą od-calić –
 Czoła się nam mojąszą

(VM 102)

Mówiąc „otwartym tekstem”, zobowiązania, jaki podejmuje każdy, kto afirmuje oba zapisy Prawa – wedle Bożego „autografu”, rozproszonego w dziejach, tudzież „autografu” Mojżeszowego, który przechowały pokolenia Narodu Wybranego i jego spadkobierców w postaci Pisma świętego – poparte współudziałem w ich spełnieniu, szczególnie wobec tych zapisanych najpierw, a w istocie stanowiących stałe wyzwanie dla następców Mojżesza, by je „od-calić”, czyli z jednej strony dojść do pełnego odczytania i do poznania wreszcie całości Prawa, a z drugiej do pełni jego stosowania przywołuje wyraziście tezę z wiersza-introdukcji w problematykę moralną VM – do *Socjalizmu*:

– O! Nie skończona jeszcze Dziejów praca,
 Nie-prze-palony jeszcze glob – Sumieniem!

Myliłby się jednak ten, kto w tym głęboko obecnym w całej twórczości Norwida wątku intelektualnym, wskazującym na sens i konieczność kontynuacji prac cywilizacyjnych szukałby bezwzględnie optymistycznej interpretacji dziejów osobistych i zbiorowych. Gdy zerkniemy do wiersza *LXX. Laur dojrzały* i dowiemy się rzeczy równie zaskakującej:

Nikt nie zna dróg do potomności,
Jedno po samodzielnych bojach;
Wszakże w Świątyni jej nie gości
W tych, które on wybrał, pokojach.

Ni swoimi wstępuje drzwiami,
Lecz które jemu odemknięto;
A co? W życiu było s k r z y d ł a m i,
Nieraz w dziejach jest ledwo p i ę t ą!...
(VM 120-121)

Z tym głębokim, acz gorzkim wierszem współbrzmi z daleka ironicznie *LXXXIII. Sens-świata*, jeden z ulubionych wierszy poety, wielokrotnie udoskonalany i wykorzystywany w różnych kompozycjach⁴⁸, w którym ironia losu kpi sobie z poety na spółkę z bliźnimi. Nie inaczej jest w wierszu następnym, *LXXXIV. Czemu*. Tę tonację goryczy, rozczarowania i melancholii podtrzymuje umieszczony w grupie utworów finałowych wiersz *XCVII. Finis*. I wreszcie ukoronowanie VM – genialny *Fortepian Szopena*, w którym w pewnym sensie zebrała się esencja wszystkich najważniejszych nurtów ideowych i eksperymentów artystycznych całego „setnika” Norwidowskich „rymów”. Ten poemat-hymn-oda omawiany był tylekroć, że nie sposób nawet pobieżnie odnieść się do wszystkich śladów jego recepcji⁴⁹; w aspekcie problematyki czasu także jest to utwór reprezentatywny. Wszystko w nim dzieje się w czasie – tym realnym, teraźniejszym, z którego spogląda poetycki narrator w głąb swej pamięci, co symbolizuje inicjalne, powtarzane w wariantach: „Byłem u Ciebie...” (VM 172), i wreszcie w teraźniejszości dramatu sprofanowania fortepianu i innych pamiątek po genialnym muzyku, zgromadzonych w domu siostry kompozytora, w stolicy, która wykołysała obu artystów: Chopina i Norwida, w obrazie profanowania pamięci o nich

⁴⁸ Pierwszą wersją, zatytułowaną *Obyczaje*, obdarował poeta Mieczysława Pawlikowskiego w październiku 1858; najpóźniejszą z około 1876 r. znamy z *Kalendarza Gospodarskiego dla Kobiet na rok 1877*.

⁴⁹ Por. J. FERT, *Norwid – Chopin. Korespondencja serc i sztuk*, w: tenże, *Poezja i publicystyka*, Lublin 2010, s.63-74.

w terażniejszości, której „czynownikami” są moskiewscy żołdacy, niczym owi spod krzyża na Golgocie „niewiedzący, co czynią”..., by wypełniły się konsekwencje spraw najważniejszych, do których dochodzi się drogą krzyżową, które wymagają prawdopodobnie, by „ideał sięgnął bruku – –”.

4

Wspomniałem wcześniej o jeszcze innym aspekcie czasu w odniesieniu do *Vade-mecum*. Myślę tu o dziwnych kolejach losu tego zbioru, który towarzyszył poecie wiele lat i ostatecznie nigdy niewydany trafił przez ręce spadkobierców do rewelatora twórczości Norwida – Zenona Przesmyckiego. Miriam otrzymał rękopis *Vade-mecum* w postaci niekompletnej, a co gorsza – właściwie „zbrulionowanej”, w który zmienił się starannie przepisany i przygotowany do druku autograf. Tak się bowiem złożyło, że autor długo jeszcze po roku 1866, gdy Brockhaus zerwał umowę na wydanie, dokonywał dalszych prac na swoim dziele oraz próbując je „sprzedać” jako całość innym potencjalnym wydawcom i/lub swoim znajomym, coraz niżej szacując swoje honorarium, bądź wyjmując ze zbioru co niektóre jego składniki, które opracowywał na nowo na istniejącym czystopisie, by drukować je na bieżąco w czasopismach lub włączać w inne swoje dzieła, jak niedokończone „*A Dorio ad Phrygium*” czy tzw. *Wspomnienia weneckie* (tytuł nadany przez wydawcę). Warto pamiętać, że *Vade-mecum* w znacznym stopniu, jeśli nie w istocie, to z jednej strony dzieło programowe, ale z drugiej – autentyczny wybór autorski z twórczości poetyckiej z lat 1848–1866, poddany określonej funkcji programowej, w której problem zobowiązań moralnych wysuwa się na plan pierwszy jako odpowiedź poetycka na istotne zapotrzebowanie chwili bieżącej jako czyn artystyczny mający służyć swoim czasom. Stąd tak ogromne poczucie niespełnienia, jakiego doświadczał Norwid jako „nadkompletowy aktor” w tym teatrze wieku „kupieckiego i przemysłowego”⁵⁰.

Przesmycki przez blisko pięćdziesiąt lat pracował nad postrzępionym rękopisem przełomowego dzieła późnego romantyzmu, któremu nie było dane dokonać zamierzonego i istotnego zwrotu w dziejach literatury polskiej. Od czasu do czasu ogłaszał wybrane z tego dzieła pojedyncze utwory albo większe zespoły wier-

⁵⁰ Wyrażenie wykorzystane przez Zofię STEFANOWSKĄ w tytule jej ważnego opracowania kontekstu społecznego twórczości Norwida: *Pisarz wieku kupieckiego i przemysłowego*, w: taż, *Strona romantyków. Studia o Norwidzie*, Lublin 1993, s. 5–53 (pdr w: *Literatura, komparatystyka, folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, red. M. Bokszczanin, S. Frybes i E. Jankowski, Warszawa 1968, s. 423–460).

szy, nigdy jednak nie doprowadził swej pracy edytorskiej do spełnienia w postaci integralnej, choć już nieosiągalnej „całości”. Pozostały po jego pracach materiały edytorskie, które dobitnie pokazują, jak daleko zaawansowane były jego dokonania w tej niezwykle trudnej drodze do pełnego wydania⁵¹. Cudem uratowany z ruin Warszawy w 1944 roku rękopis *Vade-mecum* najszybciej jak można było i w warunkach nieomal polowych wydał w 1947 r. w postaci podobizny fototypicznej⁵² Wacław Borowy, jeden z uczestników ekipy ratunkowej Uniwersytetu Warszawskiego, ewakuującej po upadku Powstania ocalałe resztki skarbów narodowych, zgromadzonych w stolicy. Ta „reprodukcja” *Vade-mecum* nie jest, niestety, perfekcyjna, jako że druk fototypiczny nie uwzględnił tła kart poszczególnych autografów i „przekłamał” wiele elementów graficznych autentycznego rękopisu, choć jednak równocześnie zabezpieczał sam kruchy autograf dzieła przed nieuchronnymi „zębami czasu”, które szczególnie dotkliwie odbiły się na rękopiśmiennym dziedzictwie wieku dziewiętnastego. Podobizna ta stała się też podstawą pierwszego integralnego wydania *Vade-mecum*, które ukazało się na emigracji, w Anglii, dzięki pracy Kazimierza Sowińskiego⁵³.

Pierwsze krajowe integralne wydanie *Vade-mecum* zawdzięczamy Juliuszowi Wiktorowi Gomulickiemu, który przez lata czynił z tego dzieła centrum swoich pasji tekstologicznych i wydawniczych, próbując m.in. zrekonstruować brakujące „ogniwa” zbioru, najśmielej w pierwszym wydaniu zbioru⁵⁴, z czasem znacznie ostrożniej podchodząc do swoich „intuicji” wydawniczych. W dorobku edytorskim Gomulickiego jest nie tylko kilka istotnych wydań *Vade-mecum*, ale też jedyne jak dotąd pełne (o tyle, o ile to było możliwe) wydanie pisarstwa Norwida w ramach edycji *Pisma wszystkie* (t. I–XI, Warszawa 1971–1976).

Równoległe do prac rewindykacyjnych Przesmyckiego pojawiały się różnorodne wydania wyborów z dorobku pisarskiego poety; coraz częściej jego nazwisko trafiało do dorobku translatorskiego Europy i świata. W tym procesie wkraczania Norwida do literatury polskiej i światowej znaczące miejsce zajęły wydania krajowe i przekłady ze zbioru *Vade-mecum*; a biografia i twórczość poety pobudzały wzmożoną działalność komentatorską, w której miejsce szczególne przypadło *Fortepianowi Szopena*. *Vade-mecum* w tym kształcie, w jakim dotrwało do czasów Przesmyckiego, również stało się przedmiotem prac translatorskich. Już pod

⁵¹ Materiały z archiwum Zenona Przesmyckiego: rkp BNar II 6323. Cz. 1: *Vade-mecum*. *Materiały do wydania drukiem*.

⁵² C. Norwid, *Vade-mecum*. *Podobizna autografu*, przedmowa W. Borowy, Warszawa 1947.

⁵³ C. Norwid, *Vade-mecum*, do druku przygotował K. Sowiński, Tunbridge Wells 1953.

⁵⁴ C. Norwid, *Vade-mecum*, wydał z autografu, uzupełnił i wstępem poprzedził J. W. Gomulicki, Warszawa 1962.

koniec XIX zaczynają się pojawiać przekłady norwidianów; dzieła Norwida tłumaczono na wiele języków⁵⁵, m.in. na angielski⁵⁶, bułgarski, czeski, francuski⁵⁷, litewski, rosyjski, rumuński, słowacki, ukraiński, węgierski, włoski⁵⁸ a nawet czuwaski (PWsz XI, 318). Zwracają uwagę przekłady na język niemiecki (pierwsze tłumaczenie już w 1891 r.), angielski i francuski. Całe *Vade-mecum* w obu wersjach językowych wyszło w Niemczech: *Vade-mecum. Gedichtzyklus (1866)*. Polnisch-deutsch Herausgegeben, eingeleitet und übersetzt von Rolf Fieguth, vorwort von Hans Robert Jauss. München 1981. Przekładu dokonał zasłużony sławista Rolf Fieguth. Ćwierć wieku później ukazał się kolejny przekład tego dzieła w wersji dwujęzycznej: C. K. Norwid: *Vade-mecum. Gedichtzyklus*. Aus dem Polnischen von Peter Gehrisch. Leipzig 2017. Zbiór ukazał się również w języku francuskim w wydawnictwie Noir sur Blanc: *Vade-mecum*. Traduit du polonais par Christophe Jeżewski et alii. Préface de Józef Fert. Postface, notes et commentaires de Christophe Jeżewski. Paris 2004. Dwukrotnie wybory z *Vade-mecum* ukazały się w języku angielskim: C. K. Norwid: *Poezje / Poems*. Wybrał. Przełożył na język angielski i posłowiem opatrzył A. Czerniawski / Selection, translation and afterword by A. Czerniawski. Kraków 1986. W następnym – pokrewnym temu – wydaniu: C. K. Norwid: *Selected Poems*. Translated by A. Czerniawski, with an introduction by B. Czaykowski. London 2004: From *Vade-mecum (1865)*, p. 57-81.

Ostatecznie musimy jednak zauważyć nieodwracalny i niszczyielski wpływ czasu na to niezwykle ambitne dzieło dziewiętnastowiecznego poety, które czekało na pełnienie swoich ról w dziejach prawie sto lat. Ale równocześnie znajdujemy w innym miejscu jego pisarstwa zapowiedź i wyraz innego, prawdziwego zwycięstwa:

Statuę grecką weź – zrąb jej ramiona –
Nos – głowę – nogi opięte w koturny,
I ledwo torsu grubą zostaw bryłę;

⁵⁵ Zob. PWsz XI, 316–321.

⁵⁶ Tu szczególne zasługi ma Adam Czerniawski, m.in. jako tłumacz wielu w. z VM, zob. C. K. Norwid, *Selected Poems*, Translated by Adam Czerniawski, with and introduction by Bogdan Czaykowski, London 2004, p. 55–81.

⁵⁷ Np. *Choix de poèmes*, traduits sous la direction de C. Jeżewski par Y. Bonnefoy et sl. „Obsidiane” 1983, n° 22. W 1999 r. w serii Classique Slaves ukazał się tom przekładów na język francuski: C. K. Norwid, *Poèmes*, choisis, présentés et traduits du polonais par Roger Legras, Lausanne 1999 (większość utworów z VM). Wiele dla popularyzacji Norwida we Francji dokonał Krzysztof Jeżewski, wspomnijmy chociażby albumowe wydanie: C. Norwid: *Le piano de Chopin*, traduit par Christophe Jeżewski et François-Xavier Jaujard, Paris 1983.

⁵⁸ C. Norwid, *Poesie*, traduzione italiana di Silvano de Fanti e Giorgio Origlia, Bologne 1981.

Jeszcze za żywych stu uduchowniona,
 Jeszcze to nie głąz ślepy – jedną żyłę
 Pozostaw, wskrzesi!... i te zrąb – zostanie
 Materii tyle prawie... co gadanie!...

(*Promethidion. Bogumil*, w. 325–351; DW IV, 116)

BIBLIOGRAFIA

- NORWID C., *Vade-mecum*, oprac. J. Fert, Wrocław 2003, BN I 271.
 BERZEŻYŃSKI K., *Filozofia Cypriana Norwida*, Warszawa 1911, odb. Ze „Sfinksa” 1911.
 BOROWY W., *O Norwidzie. Rozprawy i notatki*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1960.
 BIEŃKOWSKA E., *Dwie twarze losu. Nietzsche – Norwid*, Warszawa 1975.
 LISIECKA A., *Norwid poeta historii*, Londyn 1973.
 SZESTOW L., *Na szlakach Hioba. Duchowe wędrówki*, przełożył J. Chmielewski, Warszawa 2003.
 HERBERT Z., *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948-1998*, zebrał i oprac. P. Kądziała, Warszawa 2001.
 MUSSET A. de, *Spowiedź dziecięcia wieku*, przełożył T. Boy-Żeleński, Warszawa 1979.
Zygmunt Krasiński – nowe spojrzenia, red. G. Halkiewicz-Sojak i B. Burdziej, Toruń 2001.

VADE-MECUM W PERSPEKTYWIE CZASU ZARYS PROBLEMATYKI

Streszczenie

W artykule dotknięty został istotny kompleks ideowy i artystyczny całej twórczości autora *Vade-mecum*. To ujęcie czasu w relacji do ruchu, które zaprzęta zresztą filozofów, poetów i uczonych od starożytności do dziś, przynosząc po drodze m.in. genialną koncepcję Alfreda Einsteina, dającą się zamknąć w eleganckiej kategorii czasoprzestrzeni, a równocześnie prowadząc dalej – do teorii strun, teorii wielowymiarowości czy wreszcie teorii nieprzemienności. Po stronie poezji mamy mit „wiecznego powrotu”, genialne tragedie starożytnych Greków, Szekspirowskie udramatyzowanie losów ludzkich poprzez bieg w czasie nieuchronnych następstw paktowania ze złem (jak w *Makbecie*), przejmującą reinterpretację Pasji Jezusa w Mickiewiczowskiej psychomachii, czyli *Dziadów części trzeciej*, apokaliptyczną wizyjność Krasińskiego *Nie-Boskiej komedii* i zanurzenie w problematyce (nierzadko alegoryzowanej) przełomu dziejów, jaką przynosi Norwidowski *Quidam*, dziejący się „pomiędzy świtem a nocy zniknięciem...”. Po stronie filozofii wspomnijmy Hegla, który „kazał logicznie” zamknąć się dziejom w jego genialnej myśli jako szczycie i finale procesów historycznych...

Obrazy dziania się – ruchu w czasie – mają u Norwida zwykle dramatyczne zakotwiczenie w następstwie zdarzeń lub w konsekwencji wnioskowania z przywołanych przesłanek („ruch myśli”). Znamienne są tu perspektywy nie tyle bliżej nieokreślonej przemiany jako efektu anonimowego procesu, co raczej docieranie do jakichś konsekwencji „dziania się”, która w poetyckim ujęciu przybiera nierzadko kształt zaskakującej puenty będącej zarazem ukrytą lub jawna „nauka moralną”, niekiedy na skutek nadprzyrodzonej interwencji, jak w wierszu *XIV. Litość*, w którym ciąg pozornych czy konwencjonalnych znaków współczucia przerywa „grom z jasnego nieba”, zmuszając do autentycznej pomocy bliźniemu.

Warto pamiętać, że *Vade-mecum* w znacznym stopniu, jeśli nie w istocie, to z jednej strony dzieło programowe, ale z drugiej – autentyczny wybór autorski z twórczości poetyckiej z lat 1848–1866, poddany określonej funkcji programowej, w której problem zobowiązań moralnych wysuwa się na plan pierwszy jako odpowiedź poetycka na istotne zapotrzebowanie chwili bieżącej jako czyn artystyczny mający służyć swoim czasem. Stąd tak ogromne poczucie niespełnienia, jakiego doświadczał Norwid jako „nadkompletowy aktor” w tym teatrze wieku, mówiąc słowami Zofii Stefanowskiej, „kupieckiego i przemysłowego”.

Słowa kluczowe: Cyprian Norwid; George W.F. Hegel; Fryderyk Nietzsche; czas; historia; dialektyka; romantyzm; *Vade-mecum*.

VADE-MECUM IN THE PERSPECTIVE OF TIME TOPIC OUTLINE

Abstract

This article addresses a conceptual and artistic issue that is vital for Norwid’s entire work, namely the relationship between time and movement. This question has preoccupied philosophers and poets since antiquity, giving birth for example to the ingenious concept of time-space developed by Alfred Einstein, and leading further to string theory, multidimensional physics, or noncommutative geometry. In the field of poetry, this theme has been elaborated in the myth of “eternal recurrence,” brilliant ancient Greek tragedies, Shakespeare’s dramatization of human fate as the temporal course of the inevitable consequences of compacts with evil (as in *Macbeth*), the piercing reinterpretation of the Passion in Mickiewicz’s psychomachia (in the third part of *Dziady* [Forefathers’ Eve]), the apocalyptic visions in Krasiński’s *Nie-Boska komedia* [The Undivine Comedy], and explorations of the (often allegorized) question of historical turning points in Norwid’s *Quidam*, which is set “between dawn and the fading of the night...” Finally, in philosophy, Hegel postulated the logical conclusion of history in his profound theory about the culmination of historical processes.

In Norwid’s poetry, images of movement in time are usually anchored in the sequence of events or in the consequences of concluding on the basis of articulated premises (as “movement of thought”). What is notable here is not the perspective of some indefinable transformation considered as the effect of anonymous processes, but rather the establishing of certain consequences of “unfolding,” which is often expressed in poetic terms as a surprising point that communicates an explicit or implicit “moral lesson,” sometimes as a result of supernatural

intervention, as in the poem “XIV. Litość” [XIV. Mercy], where a sequence of ostensible or conventional signs of compassion are interrupted by a “bolt out of the blue,” demanding authentic help for our neighbour.

It is worth remembering that *Vade-mecum* is, to a large extent (if not essentially), a programmatic work on the one hand, while on the other – an authentic selection of poems written in the years 1848-1866 subjected to a specific programmatic function that foregrounds moral obligations as a poetic response to the vital needs of the times – an artistic gesture meant to offer an answer to the problems of this period. Hence the immense sense of a lack of fulfilment experienced by Norwid as an “extra actor” in the theatre of an age that Zofia Stefanowska called “the age of trade and industry.”

Translated by Grzegorz Czemieli

Key words: Cyprian Norwid; G.W.F. Hegel; Friedrich Nietzsche; time; history; dialectics; Romanticism; Vade-mecum.

JÓZEF FRANCISZEK FERT, ur. 7 VII 1945; prof. dr hab.; studiami i pracą akademicką związany z KUL od 1964 r. do przejścia na emeryturę w 2015 r. Jako nauczyciel akademicki wypromował około 200 magistrów filologii polskiej i około 20 doktorów. Zorganizował Katedrę Tekstologii i Edytorstwa. Zrecenzował kilkadziesiąt prac naukowych, przewodów habilitacyjnych oraz profesorskich. Członek redakcji czasopisma „Studia Norwidiana”, edycji krytycznej *Dzieł wszystkich Cypriana Norwida i Pism zebranych Józefa Czechowicza*.